

b. r. (1771)

Naruszewicz

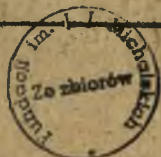
Oda do Ojczyzny z okazyi nieustychnego
przypadku J. K. Mei

O D A
D O O Y C Z Y Z N Y
z okazji niesłychanego przypadku
JEGO KROLEWSKIEY MOSCI.

Perduxit miseros!

En quo discordia cives

Virg:



M Ałóż na tyłu klęskach Oyczyzno strapiona,
Ktore ci tyśiąc sztychow topiąc w poźrzod łona,
Y ostatnich iuż prawie krefow stawiając blisko,
Podają na łup obcym y urągowisko?

Małżeś przez twych synow dumę y niezgody
Dała zdumianey na cię Europie dowody,
Ześmy prawie pod słońcem iedynym przykładem,
Gdzie Swoboda rozpuścą, Rząd stoi nieładem?

Trzebaż ci było ieszcze, po tyłu łez godnych
Szwankach, nowy cios odnieść od zdraycow wyrodných,
Y dla sprofnych rozboycow gawiedzi wszeteczney
Widzieć na całym kraju cechę hańby wieczney?

A

Patrz,

(II.)

Patrz, iaka się bezbożność w twej stolicy dzieie:
Wstyd piśać, łzy mi broczą kartę, myśl truchleie!
Twój Król, Boski namieśnik, twój Ociec życzliwy
Gdzież jest? który go porwał los nielitościwy?

Gdzie twój Król? woła Senat głowy pozbawiony,
Woła Rycerstwo, woła kmiotek rozrzewniony,
Woła Rodzeństwo, woła czeladka troskliwa,
Woła wszelka rozumna, wszelka duża żywa,

Gdzie twój Król? też to jego czuyna straż, nieestety!
Świętokradzkie na koło kordy y muszkiety?
Tenże to tron? łożysko zwierząt, las ponury,
Ta szata, napoiona krwią miasto purpury?

W teyże to głowie, którą chciałaś mieć w koronie,
Godzien dłoni pohańskiey miecz siepacki tonie,
Też to ręce, z kąd płynie strumień łask obfity,
Targa poczet w swych zbrodniach y we mgle ukryty?

Jako, gdy krwią złączony niewinnego stada,
Na żarłocznym się brzuchu wilk z ostępu skrada,
Y choć straż wierna czuwa y dozortcy zbrojni,
Umyka z pastwą w pyłku do czarney rozbojni.

Sroż-

Sroźszy z kniei zboieckich tłum ludzi od zwierza
Porwał ci błędna trzodko czuynego Pasterza,
Porwał wiernym wierneho sercom przyjaciela,
Poddanym Krola razem y obywatela.

Co na to świat zdumiany rzeknie, gdy się dowie?
Ze się w twym łonie krwawi lęgną Huronowie,
Ze wkrzeszając odludney dziczy brzydkie sprawy,
Gwałcą wiary, rozumu nayświętze ustawy.

Broń twych swobod, broń przqdkow starożytney wiary.
Te są naygruntownieysze narodu filary.
Lecz, czy na tym się wolność y wiara zafadza,
Ze swe Krole zbestwiona tłu'zcza z życia zgładza?

Z ktorego to wyssany ten iad Alkoranu",
By prawowybranemu dni ukracać Panu?
Czy wiara uczy zbrodni, y pod swym płaszczykiem
Każe być Pomazańcow Boskich rozboynikiem?

Na toż stoią tve, Boże, nayświętze przybytki,
By w nich imienia twego wzywał zboyca brzydki,
Y pieczęcią tajemnic szkarady cechował,
By ciebie w swych Namiastkach samego mordował?

(IV.)

Nie łży bluźnierka gębo, matki twej, Kościoła.
Na tyfiącu w nim mieyscach Bog w swych pismach woła:
A jeśli go nie słuchasz przez moc zaślepienia,
Drży przynajmniej wyroku na głos Przyrodzenia.

Gdzież widziany tak dziki lekarz, co złożone
Tyfiącem frogich chorob, y napoń skażone
Chcąc aby członki pierwsze odzyskały zdrowie,
Dufy siedliłku, zgubny raz zadawa Głowie?

Jaki sobie zysk uprządł ztąd zapał szalony?
Czy szkaradą być mniemał kray ufzcześliwiony,
Lub, że ta krew nie miała nowych kłęsk wynurzyć,
Y powszechnym pożarem świat cały zaburzyć?

Ktożby się z was poważyl Xiążęta Europy
Na zbrozczonym krwią Przodka tronie stawić stopy,
Podobnych się nie bojąc przypadkow, lub aby
Spolnikiem go nie mniemał, przynajmniej gmin słaby?

Nie sięga umyśl ludzki, ani tam przenika,
Jaki nam los w swych tajniach Potomność zamyka:
To wiem, zacny Narodzie, żeś ieszcz nie liczył
Z twych Krolow, coć by lepiey y sprzyiał y życzył.

Ale

Ala Choty obecney takowa jest doła ,
Ze ią ludzka chce zawsze pognębić swawola:
Y na ow czas dopiero poczyna żałować ,
Gdy fraty ponieśionej trudno powetować .

Cheiwiy zawsze odmiany człowiek poki żywie ,
Gani co ma , roiąc coś w dalszey perspektywie .
Wszystko nam przecie iedno opiewa Kronika .
Nawę trzeba polatać , nie mieniać Sternika .

Tegoć to tylko ieszcze w nieślychaney fali ,
Gdyśmy się sami własną niechęcią zmieszali ,
Czekał Wrog nieżyczliwy do zguby ostatniey ,
Zeby tylko styr złamał złością rękę bratniey .

Już dokazał poczęści , iuż , o nocý frogą !
Powfzechna ogarnęła całe miasto trwoga :
Nie masz cię zorzo nasza , o nasze kochanie !
Rzuciłeś twe sieroty w nayburzliwzym stanie .

Przebog ! co mi za obraz przed oczema stawa ?
Już napół kark z Tenaru wzniosła Jędza krwawa ,
Jędza , co swe roztaczać nawykła sztandary ,
Gdy Krolow na żałobne Kłoto wkłada mary .

Już

(VI.)

Już Duma, Zemsta, Chciwość, bezkrolewów dwory,
W sprofne smoczemi grzywy uplątane sfory,
Na twe, nędzna Oycyzno, wylatują progi,
Sięć mordy szalone, gwałty y pożogi.

Już, iako w nieprzyjaźnym szturmie wziętym mieście,
Głos się męski ozywa y wrzaski niewieście,
Strach z Rozpaczą się miesza, blask ogniów, szczęk broni,
Krzyk gminu, kołat wozów, tentent bystrych koni.

Czeladka ręce łamie, ięczą przyjaciele,
Sama się Złość obawia okazać wefele,
Przędzie smutek, a radość ukrywa przeklętą.
Każdy woła: *Oyca nam kochanego wzięto.*

Nie dopuszczay, o Rządco wiecznego Syona!
By Niewinność być miała kiedy potłumiona,
By fama Dobroć, Słodycz, fama Szczerość twoiey
Nie doznała w tak ciężkim razie dzielney zbroi.

Wszak ty sam Krolów stawisz nad twoiemi trzody,
Ty sam przez nich poddane sprawuiesz narody,
Ich moc, twoja moc, Panie: kto targa przysięgę
Im uczynioną, na twą targa się potęgę.

Słaby

(VII.)

Słaby w ludziach ratunek: ty sam chyba z góry
Weyrzyfz na troski nasze, o Dawco natury!
Ty nam chyba przywrocisz mocą tworczej ręki
Wydzierając go z wściekłych lwów frogiey pafzczęki.

Twoia chyba moc Boska cudownie dokaże,
Co Krolom licznych Duchow przyftawuie straże,
Co świat waży na palcach, morzom fypie szańce,
Y piałtuie na łonie fwoie Pomazańce.

Wyfłuchales proźb naszych, Boże fprawiedliwy,
Żyie nasz Krol, żyie Pan, Ociec dobrotliwy,
Żyie Głowa Narodu, żyie nasza rada.
Ciesz się Polfko: niechay się Złość od żalu pada.

O! ktokolwiek kropelkę ludzkiej krwi masz w fobie,
Pomóż mi łez radofnych łac w tak sfodkiedy dobie,
Pomóż dziękować Tworcy, że moc iego dłoni
Wydzwignęła Oyczyznę z oftateczney toni!

On go fwemi w złey chwili fkrzydłami obronił,
Y od gradu kul zboyczych paizą zaflonił,
On bezbożnych głów mozgi fzalone pomieształ,
On drzące na powietrzu szable pozawieształ.

On cie-

(VIII.)

On ciemne roty wiewem uft swoich rozrzucił,
On ferce gładem skrzące w giętki wołk obrocił,
On finokę pafzczę zawarł wściekłych iadow pełną,
On wilka krwawożyrce miękką pokrył wełną.

On pokazał, że kogo w fwey twierdzy poładzi,
Nic mu złośliwych ludzi rada nie zawadzi.
On trwalej tym przypadkiem tron mu ugruntował,
Y ratuiąc go, Krolem powtornie mianował.

Oczyzno ukochana! ieśli poſpolicity
Te ci zawsze głos przyznał ſzlachetne zaſzczyty,
Ze każdy twoy Monarcha, takeś mu życzliwa,
Spokoynie na ſwych łonie poddanych ſpoczywa;

Łącz twą miłość, twoy honor, tve dobro iſtotne
Z wolą tego, ktorego wyroki niewrotne
Przez ludzkie pierwey ferca, dziś przez włafne uſta
Wkazały STANISŁAWA Krolem twym AUGUSTA.

Kochay go, broń życzliwie, wſpieray iego chęci.
Niech fromotny traf w wieczney zniknie niepamięci.
A ty pokaż Europie uprzejmym dowodem,
Ze garść złoczyńcow nie ma nic z całym narodem.





XVIM-2.160